Nr. 131. Kraków, środa 13 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 12 maja.

Awangarda reakcyi.

Nie było dotychczas literalnie ani jednego wypadku. w którymby Koło polskie w parlamencie austryackim zajęło stanowisko, zgodne pod jakimkolwiekbądź względem z duchem czasu. Z energią, godną lepszej sprawy. ci posłowie „polscy“ w Wiedniu sprzeciwiają się zawsze i zaciekle wszelkim, najskromniejszym bodaj reformom. Jest to prawdziwa awangarda ciemnoty, idąca w pierwszy ogień wszędzie tam, gdzie trzeba bronić zarządzeń policyjnych, stanów wyjątkowych, aresztowań i strzelaniny, gdzie trzeba albo tłumić ruch społeczny, albo gasić ducha.

Najświeższy przykład: stanowisko Koła polskiego wobec reformy prasowej.

Kwestya reformy ustawy prasowej — to rzecz dawno przesądzona. Niema ani jednego rozsądnego człowieka w państwie, któryby godził się z dzisiejszem położeniem prasy, oddychającej tak swobodnie pod opieką prokuratorską i policyjną. Nawet taki c. k. biurokrata, jak dr Körber, nie zawahał się publicznie napiętnować konfiskat i całego tego systemu. przypominającego żywo metternichowskie czasy. Co więcej! Nie tylko pisma opozycyjne sławią dobrodziejstwa dzisiejszej ustawy prasowej. ale nawet konserwatywne, najlojalniejsze. Wszak i hr. Tarnowski wraz z „Czasem“ odczuł już ciężką rękę prokuratorską.

Wszystko to jednak jest niczem dla stańczyków. pragnących za wszelką cenę kneblowania i dławienia prasy, jednego z najważniejszych dziś czynników kulturalnych. Ni rozsądek. ni wymagania postępu, żadne, słowem. względy nie istnieją dla ludzi, którzy radziby kraj cały zakryć sutanną jezuicką. a dla których wolność prasy istnieje tylko o tyle. o ile bronić ma ona kastowych interesów szlachty i zarzucać oszczerstwami lub denuncyować ruch opozycyjny.

Więc Koło polskie przez usta swego przedstawiciela p. Eugeniusza Abrahamowicza. reakcyonisty z pod ciemnej gwiazdy, czyniło w subkomitecie wszelkie wysiłki, by do wypracowanego już projektu ustawy prasowej przemycić kilka policyjnych postanowień, któreby korzyści z całej tej reformy uczyniły wprost iluzorycznemi. P. Abrahamowicz żądał ograniczenia wolności kolportaży, ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych przy rozprawach prasowych, natomiast domagał się rozszerzenia zakresu władzy prokuratorskiej przy konfiskatach. Nie wolności prasy, ale wolności konfiskowania. swobody tłumienia prasy domagało się Koło polskie przez usta p. Abrahamowicza.

Na szczęście znaleźli się w subkomitecie posłowie innych narodowości — i to wcale nie opozycyjni! — którzy odrzucili policyjne wnioski przedstawiciela Koła polskiego.

Przy obradach w pełnej Izbie będą mieli panowie z Koła polskiego sposobność skompromitowania się powtórnie stawianiem swych prokuratorskich żądań. Miejmy jednak nadzieję, iż skończy się na pobożnych ich życzeniach. Nawet ten parlament, bez różnicy stronnictw, zanadto — sądzimy — przekonany jest o konieczności jakiej takiej bodaj reformy dzisiejszej ustawy prasowej, by policyjne aspiracye Koła polskiego mogły przyoblec się w żywe ciało.

Jeden tylko będzie rezultat kampanii, prowadzonej przez Koło polskie w obronie dzisiejszej niewoli prasy: mianowicie świeży, niewiadomo już który z rzędu, dowód, że ci lokaje rządowi zasiadają w Wiedniu tylko po to, by kompromitować imię polskie, czyniąc je wprost synonimem reakcyi i ciemnoty.

Szanowne towarzystwo.

Ubiegłej niedzieli obchodziło t. zw. „Towarzystwo dziennikarzy polskich“ we Lwowie bardzo uroczyście swe dziesięciolecie. Był tam więc i prezes tego towarzystwa c. k Krechowiecki, denuncyant „Legend“, i p. Masłowski, i p. Milski, i p. Vogel i inni tak samo szanowni panowie od piór i nożyczek, sprzedający swe pióra i nożyczki, swe „przekonania“ i usługi każdemu więcej dającemu. Naturalnie mówiono tam wiele o kulturnem znaczeniu dziennikarstwa wogóle, a towarzystwa dziennikarzy w szczególności, nie mówiono zaś o kłamstwach i oszczerstwach. j[illegible]mi to dziennikarstwo tam reprezentowane zatruwa opinię publiczną, o serwilizmie, o łapówkach i subwencyach gadzinowych, o gotowości obrony każdego łajdactwa. jeżeli taka obrona sowicie się opłaci. A to są właśnie wspólne „ideały“ łączące to szanowne towarzystwo w zbrataną duchem całość, to właśnie jest ich „służba narodowa“. Przeciętny dziennikarz galicyjski stoi nie tylko pod moralnym, ale także pod umysłowym względem niżej od przeciętnej publiczności galicyjskiej: nieuctwo jego dochodzi do imponujących rozmiarów i rywalizuje tylko z jego nieznajomością języka polskiego. który kazi w barbarzyński sposób. Nic więc dziwnego, że ustępujący i nowy namiestnik. jak również prezes towarzystwa moskalofilskich dziennikarzy Markow na ten jubileusz t. zw. „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ przysłali serdeczne gratulacye, że do tego towarzystwa wstąpił ks. arcybiskup Bilczewski, że członkowie tego szanownego towarzystwa wzajem się toastowali i w swoich gazetach sławią ten swój „jubileusz“, jako coś wielce doniosłego, chełpiąc się gratulacyami kilku porządnych ludzi (jak np. Bolesława Prusa), którzy oczywiście tylko skutkiem nieznajomości ludzi i stosunków temu szanownemu gronu przysłali gratulacye. Szkoda. że brakło na owej uroczystości jeszcze kilku szanownych „dziennikarzy“, jak Ehrenberg, Weingrün, J. J. Rychter, Orłowski i Łucyk.

Konferencya socyalistów żydowskich.

Lwów, 11 maja.

Przez dwa dni toczyły się w mieście naszem obrady konferencyi delegatów socyalistycznych żydowskich, którzy przybyli w liczbie 41 z całego prawie kraju. Obrady toczyły się w wielkiej sali „Ogniwa“, a brali w nich udział oprócz towarzyszów żydowskich tow. poseł Daszyński. jako delegat komitetu wykonawczego, tow. Hankiewicz, jako delegat rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i miejscowego komitetu partyjnego i tow. Rzemieniecki, jako delegat stowarzyszenia robotników drzewnych „Zgoda“. Obradom przysłuchiwało się około dwustu gości.

Imieniem komitetu zwołującego, zagaił konferencyę tow. dr Diamand. Na jego wniosek wybrano następnie do prezydyum tow.: Brettlera (Kołomyja), M. Schragera (Stanisławów) i Salamandra (Lwów) jako przewodniczących, a tow. Wiesenberga (Drohobycz), Stengla (Lwów) i Fasta (Przemyśl), jako sekretarzy.

Do komisyi mandatowej wybrano: tow. Gutwalda, Wohlmana, Jonasa, Wiesenberga i Bleiberga, wkońcu do komisyi redakcyjnej: tow. Nachera, Menkesa, Pocha, Schragego i Diamanda.

Następnie zabrał głos tow. poseł Daszyński, witając konferencyę imieniem komitetu wykonawczego. Konferencya wskaże środki do podniesienia ruchu wśród robotników żydowskich: w partyi socyalno-demokratycznej żadne teorye papierowe, ale sama walka proletaryatu wyżłobiła program i taktykę; proletaryusz w socyalnej demokracyi nauczył się nie tylko cierpieć, ale i walczyć. Nie fakt rozumowania jednostki zbliżył żydów do nas, ale życie faktyczne. życie silniejsze, aniżeli wszystko, co poza niem. Dziś stawiamy czoło wszystkim przesądom: przesądowi rasowemu, religijnemu i plemiennemu. Myślano, że zatopią nas frazesem plemiennym, ale pomylono się. Zadaniem socyalnej demokracyi jest nie tylko żydów wyprowadzić z ghetta, ale doprowadzić ich do celu, jaki sobie postawił socyalizm. I dlatego — powiada — sprawa Wasza — to sprawa nasza. Życzę jeszcze raz powodzenia Waszym obradom, żeby uchwały Wasze przyczyniły się do polepszenia doli najcięższej pracującego proletaryatu, proletaryatu żydowskiego. (Oklaski).

Po uchwaleniu regulaminu obrad, ustalono następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdanie o stanie ruchu socyalistycznego wśród robotników żydowskich we Lwowie. 2. Stan ruchu na prowincyi. 3. Organizacya. 4. Agitacya i taktyka. 4. Prasa. 5. Wnioski.

Jako referent do punktu pierwszego zabrał głos tow. Stengel. Wskazał, że organizacya robotników żydowskich we Lwowie nadaje ton ruchowi wśród robotników żydowskich na całej prowincyi i zajmuje się tak kwestyami teoretycznemi jak i praktycznemi. Stowarzyszenie krawców liczy na 164 członków 162 żydowskich, a w stowarzyszeniach zawodowych handlowców, malarzy i tapicerów, przeważna część członków składa się z towarzyszów żydowskich. Towarzysze krawieccy przebyli kilka zwycięskich strejków, a inne stowarzyszenia starają się o zakładanie filij w miastach prowincyonalnych.

Wszystkie stowarzyszenia rozwijają się bardzo dobrze, a coraz więcej znajdujemy w nich uświadomionych socyalno-demokratycznych robotników żydowskich.

Staraniem lwowskiego komitetu miejscowego odbywają się corocznie przynajmniej dwa żydowskie ludowe zgromadzenia agitacyjne, a w razie potrzeby i więcej.

Tow. Fast (Przemyśl): Przemyskie stowarzyszenie „Braterstwo“ nie rozwija się bardzo dobrze, ponieważ z jednej strony towarzysze-żydzi wstępują po największej części do stowarzyszeń zawodowych, a częścią usamoistniając się na majstrów, ze stowarzyszeń występują.

Tow. dr Schorr (Kołomyja): W Kołomyi istnieją stowarzyszenia tałeśników, krawców, rzeźników, piekarzy, handlowców i tragarzy, a do wszystkich tych stowarzyszeń należą przeważnie robotnicy żydowscy. Stowarzyszenie robotników rzeźnickich ma nawet kilka tysięcy koron majątku, a jedną z najlepszych w kraju organizacyj jest stowarzyszenie tałeśników, które należy do państwowego Związku robotników tkackich. Żydowscy towarzysze kołomyjscy przeważnie mieli dwa rodzaje odrębnej walki jako żydzi; jedna jest walka z kahałem, druga walka ze syonistami i w obu wypadkach odnosili zwycięstwo. Kahał nieraz plakatami głosił, że czyniąc zadość życzeniom socyalnych demokratów, poczynił jedno albo drugie zarządzenie, a na zgromadzeniach syonistycznych socyaliści zawsze byli gospodarzami, zawsze przeprowadzili wybór socyalistycznego biura prezydyalnego. a syoniści zawsze musieli jako goście prosić o głos.

Tow. Wiesenberg (Drohobycz): Stowarzyszenie „Braterstwo“ istnieje już ósmy rok, obecnie panuje tam pewien zastój w życiu umysłowej.

H. G. WELLS.

Pomysł Monsona.

2)

— Czyż ja do dyabła wynajduję karuzele! — jęknął nieszczęśliwy wynalazca.

Ale najstraszniejszy ustęp tej rozmowy podsłuchał, nie zdając sobie nawet z tego sprawy.

— Mówiłam właśnie z Monsonem — odezwała się ona do romansopisarza Feoxa, w oczach którego chciała wydać się mądrą i interesującą. — Nie myśli on o niczem innem, jak tylko o swojej maszynie. Wie pan, że jego robotnicy nazywają to szaleństwem Monsona.

— Biedny człowiek. żal mi go ogromnie. Była rzeczywiście inteligentną. napisała nawet powieść, a najgorsze było to. że była — typem. Reasumowała się w niej opinia ogółu o człowieku. co pracę całego życia skierował świadomie. wytrwale i bezwzględnie ku zmienieniu warunków cywilizacyi. pchnięciu postępu ludzkiego na zupełnie inną drogę rozwoju i chciał nadać mu nowy. tak silny impuls, jakiego życie ludzkie nie doznało w ciągu historyi całej. A oni — nie brali go nawet na seryo. Niedługo powstanie może przysłowie: praktyczne. jak latawiec Monsona.

— Muszę fruwać koniecznie, muszę! — powtarzał, powracając do domu i odczuł przez te chwil kilka niesłychanie dokładnie swój upadek. — Muszę fruwać i to zaraz, inaczej cały nakład cierpień i ofiar przepadł. — Zdecydował się pod wpływem słów dziewczyny, lecz gdy nazajutrz przejrzał książki i rachunki i gdy spostrzegł. że nie ma już za sobą dwóch i pół milionów gotówki, postanowienie przybrało formę rany bolącej, a wiecznie odczuwanej. Ból ten wyładował się nazajutrz w szorstkiem zachowaniu się wobec Woodhouse'a i robotników, zły humor trwał stale około trzech tygodni. Nie omieszkała o tem dowiedzieć się szersza publika i wnioskowano różnie. a zawsze złośliwie. W cztery tygodnie po pierwszym wybuchu niezadowolenia Monson stał z Woodhousem obok machiny, już zrekonstruowanej i umieszczonej na podstawie. Nowy motor połyskiwał olśniewającą białością, a złotnik, wykonywując kaprys Monsona., pokrywał spięcia ścian aluminiowych złotem. W końcu długiej alei sznurów. rozwieszonych a złotych także od zachodzącego słońca. widać było czerwone sygnały i grupę robotników, podnoszących w znaczną wysokość równię pochyłą. po której ślizgać się miała maszyna.

— Dobrze, pojadę! — mówił Woodhouse. — Dobrze, zgoda, ale pozwól sobie pan powiedzieć, że to dyabelnie ryzykowne. Gdybyś pan zechciał jeszcze rok zaczekać... wykończyć...

— Nie, nie! Już ci mówiłem. Woodhouse, i zapewniam cię raz jeszcze, że przyrząd funkcyonuje... Już wszystko wykończyłem...

— Nie o to idzie — odrzekł Woodhouse — nie boję się zupełnie o przyrząd, ale o ster.

— Czyż niedosyć długo już latam we wszystkich kierunkach wśród tej klatki sznurowej. Gdy tutaj możemy kierować maszyną, czemuż nie dałoby się w powietrzu robić to samo? To tylko strach, zapewniam cię. Już od roku można było się puścić, a zresztą...

— Co zresztą?

— Pieniędzy braknie! — zawołał Monson. kładąc rękę na ramieniu Woodhouse'a.

— Tam do dyabła, nie pomyślałem o tem! — rzekł tenże, a potem, zmieniając ton, dodał: — Dobrze, proszę liczyć na mnie!

Monson. który się obrócił. szybko zbliżył się ku niemu i spojrzawszy mu w oczy, wyciągnął nagle rękę.

— Dziękuję! — rzekł.

— Dobrze. dobrze. jakoś to będzie. proszę liczyć na mnie — mówił Woodhouse. a twarz jego przyjmowała wyraz dziwnie łagodny.

Poczęli oglądać olbrzymią maszynę. której długie a płaskie skrzydła sparte były na podporach. Wpatrywali się w nią długo w milczeniu.

Monson na podstawie zdjęć fotograficznych lotu ptaków i studyów Lilienthala. oddalił się od form przyjętych przez Maxima i zbliżył się w konstrukcyi do szkieletu ptaka. Przyrząd wprawiała w ruch olbrzymia śruba. umieszczona z tyłu. w okolicy ogona i w ten sposób bujanie na boki. które jest wynikiem prawie pionowo ustawionego ogona płaskiego, zostało wykluczone. Korpus maszyny był mały. prawie cylindryczny i zakończony ostro. Na cyplu samym umieszczono dwa motory naftowe. poruszające śrubę, żeglarze zaś sami mieścili się w rodzaju czółna. Siedzący na przodzie. kierujący sterem. osłonięty był przed oślepiającym prądem powietrza. nizkim ekranem. zaopatrzonym w grube szyby. Po obu bokach umieszczone były płaskie a ogromne skrzydła o wywiniętych brzegach, tak przystosowane. że mogły być zarówno ustawione poziomo, jak i podniesione w górę, lub w dół opuszczone. Skrzydła te funkcyonowały równocześnie, ale prócz tego mogło każde niezależnie wykonywać w potrzebie ruchy oddzielne. Powierzchnia skrzydeł prócz tego dała się zredukować do $\frac{1}{6}$ swych poprzednich rozmiarów. Machina cała nie tylko nie była przeznaczona do pływania na powietrzu. jak balon. tem mniej także do fruwania. Pomysł Monsona polegał na rzuceniu całego przyrządu popędem pierwotnym w powietrze i ślizganiu się następnie. jak ślizga się karta sztywnego papieru, rzucona ukośnie w górę, przyczem jednak w potrzebie motor dostarczał nowej siły rzutu zapomocą śruby. Kruk i morski ptak przebywa w ten sposób ogromne przestrzenie prawie bez drgnienia skrzydeł. Ślizga się on skośnie w dół. aż osięgnie znaczną chyżość, a potem zmieniając kąt skrzydeł. tym samym rozpędem wzbija się wysoko w górę. Każdy. kto obserwował lot ptaków. wie o tem. Ale ptak posługuje się tem od chwili opuszczenia gniazda. Posiada wprawę. znakomity przyrząd, a nadto odziedziczony instynkt. Człowiek zaś niezbyt wprawnie włada własnemi nogami. Proste jeżdżenie na rowerze kosztuje go kilka godzin wysiłków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wem, a część winy ponosi komitet agitacyjny przemyski, który nie dość energicznie dba o Drohobycz. Stosunki jednak zaczynają się poprawiać, a jeżeli komitet przemyski spełni należycie swoją powinność wobec Drohobycza, to nie ulega wątpliwości, że sprawozdanie na najbliższej konferencyi będzie obfitem w wyniki pracy socyalistycznej.

Na tem obrady przerwano do popołudnia.

Po południu przerwano na wniosek tow. dra Schorra sprawozdania i przystąpiono do obrad nad najważniejszym punktem porządku dziennego, t. j. organizacya.

Referent tow. dr Diamand zaznacza, że uchwała, jaka zapadnie przy tym punkcie, jest dla żydowskiego proletaryatu niezwykłej wagi; od tej uchwały zależy los żydowskiego proletaryatu w Galicyi, ona rozstrzygnie o podstawach i zasadach uświadamiania żydowskiego proletaryatu. Mówca omawia różnicę między światopoglądem socyalistycznym i burżuazyjnym co do kwestyi żydowskiej. Marks napisał przed pół wiekiem rzecz o kwestyi żydowskiej, w której wszystko odpowiada dzisiejszym stosunkom i w której przepowiada, że konieczność rozwojowa zmusi nas do ciągłego zrywania z żydowstwem. Towarzysze, którzy sądzą, że polska partya socyalno-demokratyczna dopiero teraz zanadto akcentuje swoją polskość, są w grubym błędzie. Sprawa odbudowania Polski jest celem i marzeniem całej międzynarodowej socyalnej demokracyi, a najwybitniejsi mężowie kruszyli kopię w jej obronie. Powiadają towarzysze żydowscy, dlaczego Rusini mają partyę? I oni dopiero z napływem ruskiego ludu wiejskiego do miast, z namnożeniem się ruskiego proletaryatu miejskiego stworzyli odrębną organizacyę. A dlaczego żydzi nie mają mieć własnej partyi? pytają.

Partya socyalno-demokratyczna jest partyą przyszłości; jej najważniejszem zadaniem jest odkryć tendencyę rozwoju i w jej myśli pracować. A czy rozwój idzie w kierunku usamodzielnienia narodów, czy w kierunku utrzymania obecnego stanu? Wszystkie objawy wskazują na to, że usiłowania zachowywania obecnego stanu żydów i zakonserwowania specyalnego żydowstwa są wsteczne i antysocyalistyczne. Twierdzą zwolennicy odrębności, że żargon ma być językiem i my mamy się na tem opierać! Stawiają nam jako wzór „Bund“ rosyjski; w Rosyi wszystkie programy i wszystkie życzenia są w obecnej chwili tak nierealne i w tak dalekiej perspektywie, że tam wolno stawiać najdziwaczniejsze żądania bez pretensyi, by myśmy się na tem wzorowali. My żądamy dla proletaryatu żydowskiego dostępu do języków krajowych, bo niema inaczej poznania kultury europejskiej. Co jest rządzące w kraju, stara się żydów izolować; hr. Piniński żadnemu żydowi nie pozwala na spolszczenie nazwiska, a tem mniej imienia. Wszystkie zachowywania odrębności żydowskiej są szkodliwe w pierwszym rzędzie dla żydów samych, są wodą na młyn konserwatyzmu. Chociażby nam pozbycie się nawyczek przyszło z pewną przykrością, musimy przyjąć formy nowe, a trudności natrafiane czasem w społeczeństwie polskiem nie mogą nas od tego wstrzymać. Musimy dołożyć wszelkich starań, by wszystkie objawy odrębności znikły. Referent omawia rozwój historyczny w kraju, jego znaczenie dla żydów i powiada: Rok 1863 tak samo stanowił o losie żydów, jak o losie wszystkich kraj ten zamieszkujących ludzi. My chcemy wejść w kraj, w jego intencye i współdziałać na wszystkich polach. Znajomość języka polskiego i posługiwanie się nim jest drogą prowadzącą do kultury europejskiej. Niema żadnych właściwości żydowskich, któreby należało konserwować; chcemy burzyć to wszystko, co do nas przylgnęło w ghetto, chcemy dla żydów Europy. Wykazując na całym szeregu innych momentów szkodliwość odrębności, wskazuje w końcu na to, że wedle statutu organizacyjnego partyi socyalno-demokratycznej w Austryi pierwszym warunkiem odrębnej organizacyi narodowej są terytoryum własne i język własny, i kończy: By nie robiono nam zarzutu, żeśmy czegokolwiek zataili, muszę już teraz zwrócić uwagę zwolennikom wyodrębnienia, że w ramach austryackiej partyi socyalno-demokratycznej partya żydowska pomieścić się nie może. Pozostają dwie drogi: albo byście zostali nierozerwalnie i nierozłącznie związani, albo byście pozostali po za ramami partyi. Tow. Bebel powiedział raz, że jeżeli chce poznać efekt polityczny jakiegoś swego czynu, to ocenia go po zadowoleniu lub niezadowoleniu przeciwnika. Czytajcie pisma przeciwników, jak się cieszą z powstania żydowskiej partyi: „Wschód“, „Przedświt“ i „Dziennik polski“, a poznacie efekt polityczny waszego wniosku. Zaznaczam jeszcze raz, że ewentualne założenie żydowskiej partyi jest wsteczne i reakcyjne, oznacza rozcięcie łączności z organizacyą ogólną i dlatego przedkładam konferencyi następujący wniosek do przyjęcia:

„Zjazd uchwala: Warując interes proletaryatu żydowskiego, możność jego rozwoju kulturalnego i polepszenie jego warunków ekonomicznych Zjazd obstaje przy ścisłej i bezwarunkowej łączności z istniejącemi organizacyami krajowemi i potępia wszelkie separatystyczne dążenia, prowadzące do utrwalenia istniejących odrębności, skwapliwie podtrzymywanych przez sfery rządzące w ich własnym interesie. Celem pobudzenia żywszego ruchu wśród indyferentnych mas proletaryatu żydowskiego Zjazd wybiera krajowy komitet agitacyjny z centralną siedzibą we Lwowie, który w ciągłem porozumieniu z egzekutywą krajową wśród nich będzie prowadził intenzywną i energiczną agitacyę. (Oklaski). (Dok. nast.)

Strejk
lwowskich robotników budowlanych.

Lwów, 11 maja.

Dzięki bezwzględnemu uporowi jednego przedsiębiorcy budowlanego, dzięki obojętności władzy przemysłowej i dzięki postępowaniu rady miejskiej, która nie znalazła ani jednego słowa nagany dla przedsiębiorcy gminnego, mamy od dziś rana ogólny strejk murarzy, cieśli i kamieniarzy w liczbie około tysiąca. Dziś nie pracowali już na żadnej budowie, a tam, gdzie nawet kilku zgłosiło się do roboty, podmajstrowie nie dopuścili ich do pracy. Strejk został uchwalony wczoraj na nadzwyczajnem walnem zebraniu „Zgromadzenia towarzyszów“ robotników budowlanych kilkuset głosami przeciwko szesnastu.

Wybrany na wczorajszem zebraniu komitet strejkowy, mający kierować akcyą strejkową, zebrał się dziś o godz. 8 rano, a wybrawszy przewodniczącym tow. Bruśniaka, przeprowadził w myśl referatu tow. Żelaszkiewicza dyskusyę nad ugodą zeszłoroczną, poddając ją gruntownej rewizyi. Komisya stawia następujące zmiany:

1. Najwyższy czas pracy w każdej porze roku ma wynosić dziewięć godzin (dotychczas 9 i pół).

2. Najniższe wynagrodzenie za pełny dzień roboczy, latem lub zimą, ma wynosić dla robotników ukwalifikowanych i to dla ciesielskich i murarskich cztery korony (dotychczas wynosiła dla robotników ciesielskich 2 K 80 h, dla robotników murarskich 3 K).

W czasie zimowym od 1 grudnia do 1 marca praca, gdyby trwała mniej, niż 9 godzin, ma być płacona godzinowo, wedle powyższej normy.

3. Wypowiadanie pracy ma być bezwarunkowo czternastodniowe, a dotychczasowe ograniczenie: „o ile niema osobnej umowy“, znosi się.

4. Założone w zeszłym roku biuro pośrednictwa pracy ma funkcyonować przy „Zgromadzeniu towarzyszów“, a nie, jak dotychczas, przy stowarzyszeniu budowniczych. Każdy pracodawca obowiązany jest brać robotników tylko przez biuro pracy, wedle listy zgłoszenia i uzdolnienia.

5. Stowarzyszenie budowniczych zobowiązuje się wydać „Zgromadzeniu towarzyszów“ przypadający mu udział w dawnym majątku stowarzyszenia.

Wszystkie inne punkta ugody pozostają niezmienione i nadal w mocy.

Odnośnie do p. Żychowicza komisya postawiła następujące żądania:

1) Podpisanie i dotrzymanie nowo zawrzeć się mającej ugody;

2) wydalenie następujących podmajstrzych: Ignacego i Michała Jarosiewicza, Kleinera, Łagodzkiego, Rajmana i Dziedzińskiego;

3) zawarcie ugody ze wszystkimi poprzednio u niego pracującymi, przed komisyą, i zobowiązanie się na przyszłość, że w razie sporów z robotnikami załatwiać je będzie osobiście i przez zarząd Zgromadzenia towarzyszy.

Żądania te zostały przedstawione ogółowi strejkujących na zebraniu, które obradowało w hali muzycznej na placu powystawowym. Po krótkiej dyskusyi, w której mówcy ostro atakowali p. Żychowicza, zgromadzenie aprobowało wszystkie żądania i uchwaliło wytrwać w strejku aż do zupełnego zwycięstwa.

Wszyscy mówcy wzywali do spokojnego zachowania się i prowadzenia energicznej, ale legalnej walki.

Po zgromadzeniu zebrani rozeszli się w największym spokoju, a licznie skonsygnowana policya nie miała powodu do wkroczenia.

Policya czyniła liczne przygotowania dla utrzymania „ładu i porządku“; konna policya umieszczoną była na dziedzińcu gmachu policyjnego, czekając ataku na strejkujących. Możemy jednak dyrektora policyi zapewnić, że robotnicy nie dadzą się sprowokować.

Tak samo robotników nie przestrasza groźba budowniczych, że zamkną budowę na sześć tygodni. Robotnicy, przyzwyczajeni do głodu i chłodu, walczyć będą do upadłego.

Na jutro godz. 10 rano zwołane jest powtórne zebranie do hali muzycznej.

Masowy mord ludności żydowskiej
w Kiszyniewie.

Tumanienie opinii publicznej.

Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, znany naszym czytelnikom w całości z depeszy, usiłuje w sposób bardzo niezręczny tłumaczyć wybuch rzezi w Kiszyniewie „napiętymi stosunkami między ludnością chrześcijańską a żydowską w Bessarabii“ i z właściwą carskim dyplomatom perfidyą zwala winę na nadużycia żydów. Po tem, co dotychczas donieśliśmy o przyczynach i przebiegu tych krwawych zajść, niema żadnej wątpliwości, że wzniecenie krwawej pożogi było zainscenowane przez władze rosyjskie i popów prawosławnych. Dowodzą tego liczni świadkowie gwałtów kiszyniewskich, mówi o tem adres gminy żydowskiej w Kiszyniewie do ministerstwa spraw wewnętrznych, a nawet ośmiela się to twierdzić część prasy rosyjskiej, którą też za to spotykają prześladowania.

Petersburski „Kraj“ twierdzi, że mordowano żydów dlatego tylko, bo „dla jakichś powodów nie postarano się zawczasu o to, aby tłumy świętujące miały dość sposobów i środków do wyładowania swej naturalnej i alkoholicznej energii“. Szczególny to powód, dla którego urządza się, jakby na dany sygnał, drugą noc św. Bartłomieja! A dalej utrzymuje „Kraj“, że tłumy rozwściekliły się tem, iż w ich towarzystwie „znalazło się kilku ciekawych żydów, zapewne w chęci przyjrzenia się świątecznej zabawie“.

Nowe opisy gwałtów.

W tym samym „Kraju“ znajdujemy wiele ciekawych szczegółów z krwawych dni w Kiszyniewie. Podajemy je poniżej:

Awangardy wyrostków przeciągały ulicami i wybijały szyby w domach żydowskich; nikt im w tem przeszkadzać nie usiłował. Ku wieczorowi żydowscy obywatele miasta wiedzieli już, co ich czeka. Wyrostki utonęły w tłumie dorosłych. Tłuszcza, uzbrojona w drągi, siekiery i kije, zabrała się do pracy. Po szybach przyszła kolej na drzwi i zawiasy. Jedne pękały za drugiemi, a wnętrza sklepów wypróżniały się w mgnieniu oka. Na ulicach leżały już stosy różnorodnych towarów. Wiatr roznosił tumany pierza, wyprutego z żydowskich betów. We wtorek rano działy się sceny, jakby w epoce „poświęcanych noży“.

W ciągu kilku godzin ze wszystkich sklepów w ulicach Puszkińskiej, Charłampijowskiej i innych pozostały tylko gruzy. Ulice zasłane były formalnie gotową bielizną, obuwiem, książkami, towarami galanteryjnymi, kosztownościami itp. Na ul. Ormiańskiej nie ocalał żaden dom. Poduszki i pierzyny rozcinano na ulicach, napełniając powietrze kłębami puchu i pierza. Chodniki i drzewa pokryły się niem jak śniegiem.

Ale to wszystko blednie w porównaniu z okropnościami, które się działy w uboższych dzielnicach, na krańcach miasta. Tutaj nie wiele było pola do rabunków, za to tłum rzucił się na ludzi. Z kryjówek wyciągano ich, bito, raniono. Nie szczędzono nikogo, ani starców, ani kobiet, ani dzieci.

Na rzecz aresztowanych rabusiów duchowni z biskupem kiszyniewskim Jakóbem zarządzili — składkę...

* * *

„Nowosti“ podają następujące szczegóły:

Jeszcze dotychczas większa część sklepów żydowskich pozostaje zamkniętą. Jak cienie chodzą żydzi po ulicach, wielu z nich z poranionemi głowami i twarzami, bo rozbestwiony tłum nie przepuszczał ani jednego spotkanego żyda, aby go lżej lub ciężej nie zranić. Stwierdzono cały szereg wypadków znęcania się nad trupami i rannymi. Ordynator ziemskiego szpitala dr Doroszewski stwierdził następujące fakty:

1. Sarze Fonarze wbito dwa gwoździe do nosa, gwoździe przeszły przez czaszkę nieszczęśliwej, która umarła. 2. Łysowi rozerwano stawy. 3. Charytonowi oderznięto wargi, potem wyrwano mu kleszczami język wraz z krtanią. 3. Zelcerowi, pochwyconemu na Nowym Bazarze, odcięto ucho i zadano dwanaście ran w głowę. Nieszczęsny dostał pomieszania zmysłów. 5. Na rogu ulic Świecowej i Gościnnej przywiązano brzemienną kobietę do ławki i bito drągami po brzuchu.

Znane jest prócz tego mnóstwo wypadków zgwałcenia małoletnich dziewcząt. Nieszczęsne ofiary ginęły w rękach swoich oprawców. Znaleziono dziewczynkę rozerwaną na dwie części. Przeszło 4.000 rodzin żydowskich pozostało bez chleba i dachu. Ofiary napływają bardzo skąpo.

Panika.

Pisma petersburskie donoszą, że z Kijowa i jego przedmieść na wieść o wypadkach kiszyniewskich rozpoczęła się masowa emigracya żydów. W ciągu paru dni opuściło Kijów kilka tysięcy najuboższych rodzin żydowskich, zwłaszcza wiele kobiet i dzieci. W handlu panuje zastój, towarów, przychodzących do Kijowa, nikt nie wykupuje. Jeśli stan rzeczy się nie odmieni, wkrótce rozpoczną się bankructwa.

Przegląd społeczny.

Żądania pomocników fryzyerskich w Krakowie, przedstawione pryncypałom w memoryale przedrukowanym w „Naprzodzie“ przed paru tygodniami, odrzucił wydział cechu fryzyerów w zupełności. Pryncypałowie ani słyszeć nie chcą o skróceniu dziennej pracy do 12 godzin, co stanowiło najważniejsze żądanie pomocników. Nawet tak skromne żądanie nie uzyskało ich zgody. Pomocnicy fryzyerscy wdrożą więc akcyę dla wywalczenia 12-godzinnego dnia roboczego.

Poufne zebranie pomocników fryzyerskich w tej sprawie odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II p.) w czwartek 14 b. m., punktualnie o godzinie 9 wieczór.

Do stacyi płatniczej stowarzyszenia zawodowego pomocników fryzyerskich można się wpisywać w lokalu stowarzyszenia „Postęp“ (Brzozowa 12) w dni powszednie od godziny 9 do 10 wieczorem, a w niedziele od godz. 4 do 7 po południu.

Strejk robotników stolarskich w Czerniowcach. Donoszą nam z Czerniowiec: W poniedziałek 11 bm. odbyło się tutaj w sali ratuszowej bardzo liczne zgromadzenie robotników stolarskich w sprawie strejku. Przemawiali tow. Płażyński w języku polskim i tow. Witink w języku niemieckim. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili zastrejkować, aby zmusić majstrów do uwzględnienia postawionych im żądań. Strejk już się rozpoczął.

Wzywa się robotników stolarskich, aby nie przyjeżdzali do Czerniowiec i nie przyjmowali tam pracy, dopóki konflikt nie zostanie załagodzony.

Z literatury i sztuki.

Z okazyi odsłonięcia pomnika Artura Grottgera w Krakowie, które nastąpi w sobotę 16 bm. wydała redakcya „Latarni“ niezwykle gustowne i nadzwyczaj tanie **Album Artura Grottgera** zawierające cykl jego obrazów **„Wojna“** wraz z jego portretem i życiorysem, tudzież objaśnieniami. Album to obejmuje 10 rycin, artystycznie reprodukowanych i starannie odbitych na pięknym kredowym papierze. Cena tego ślicznego albumu jest niesłychanie niska, bo wynosi zaledwie **5 ct.** (10 h.), z przesyłką zaś pod opaską 7 ct., (14 h.) Tak taniego wydawnictwa artystycznego jeszcze u nas nigdy dotąd nie było. Uznanie należy się redakcyi „Latarni“ za to, że wydała pierwsze polskie ludowe album artystyczne. Album to nadaje się do masowego rozszerzenia wśród ludności pracującej. Albowiem w cyklu obrazów „Wojna“ maluje Grottger wszystkie okropności wojny i militaryzmu, więc to album Grottgerowskie jest znakomitym środkiem programowej agitacyi przeciw militaryzmowi, przeciw szowinizmowi, a za międzynarodową solidarnością i braterstwem ludów. Zwłaszcza w walce, jaką klasa pracująca prowadzi przeciw coraz to nowym ciężarom wojskowym, „Wojna“ Grottgera może oddać nieocenione usługi. Ze względu zatem na wartość artystyczną, doniosłość agitacyjną i niebywałą taniość Grottgierowskie album „Latarni“ powinno znaleźć w szeregach naszych towarzyszów gorliwych szerzycieli. Nabywać je można w administracyi „Latarni“, oraz we wszystkich księgarniach i biurach dzienników w kraju. Zamówienia większe należy bezzwłocznie przysyłać do administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 maja. 1618. Początek wojny trzydziestoletniej. — 1809. Wiedeń poddaje się Francuzom. — 1849. Zgromadzenie narodowe w Baden. — 1901. Masowe aresztowania robotników w Petersburgu.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Czwartek: „Małomieszczanie“, komedya w 5 aktach W. Sardou (występ gościnny Adolfiny Zimajer).

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Sobota: „Niespodzianki rozwodowe“, komedya w 5 aktach A. Bissona i Morro (występ gościnny Adolfiny Zimajer).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone). — O godz. 7½ wieczorem: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Jak rozmaite pieski dziennikarskie włażą w kieszeń nowego namiestnika. Napiwki i bezpłatne obiady są ideałem, do którego zawsze wzdycha dziennikarstwo galicyjskie. Za łapówkę w jakiejkolwiekwiekbądź formie, taki „dziennikarz“ jest w stanie sam sobie napluć w twarz.

Widzieliśmy już np. jak silnie obiady u hr. Pinińskiego, potrafiły przywiązać do jego osoby „narodowo-demokratyczną“ prasę.

Zmiana namiestnika w Galicyi stanowi jednak najlepszą sposobność do zaobserwowania psychologii ludzi, przywykłych do sprzedawania się zawsze z wolnej ręki. Już dziś rozmaite głodne pieski dziennikarskie, które chrypły od naszczekiwania na posła Daszyńskiego za jego interpelacyę — skoro tylko nominacya hr. Potockiego stała się faktem, stuliły szybko ogon pod siebie i łaszą się koło ręki nowego namiestnika. Pierwszy wyruszył „Dziennik polski“. Posłuchajmy jak taki szmok usiłuje wkupiać się w łaskę namiestnika:

„...Na brak znakomicie kwalifikowanych do najwyższej w kraju godności urzędników polskich, uskarżać się nie możemy. Wystarczy wymienić nazwiska takie, jak Korytowski, Kniaziołucki i Ćwikliński (!), żeby udowodnić, że takiego braku nie ma. A jeżeli żadne z tych nazwisk nie było krajowi (!) w tym wypadku miłem, to jest to jeno dowodem, że historya narodu nie na piasku jest pisaną, ale przeszła w krew całego społeczeństwa i nie rychło na inne pójdzie tory. Naród (?!) od wieków przywykły, by hetmanami mu byli magnaci, mimo demokratycznego przewrotu ciągle jeszcze, acz nieświadomie, w ich gronie szuka przewodników“...

Dowiadujemy się tedy z „Dziennika polskiego“ niesłychanej dotąd nigdzie nowiny: mianowicie, że ck. namiestnika nie mianuje cesarz, lecz wybiera (!!) „kraj“. P. Ostaszewski-Barański widocznie pewny jest ciemnoty swych czytelników, gdy sądzi, że uwierzą oni bezczelnym

jego bredniom, jakoby namiestnik był wybrańcem „narodu“, a nie kandydatem pewnej kliczki, na którego wybór kraj niema najmniejszego wpływu, a którego nominacya zależy wyłącznie od woli cesarza.

Lokaj z „Dziennika polskiego“ liczy jednak na pewno, że za te hymny na cześć nowego ck. „hetmana“ nie minie go stosowna nagroda.

Tow. „Trzeźwość“ urządza we środę 13 bm. o godzinie 7½ posiedzenie miejscowe w lokalu Czytelni dla kobiet (Floryańska 32, I p.). Na porządku dziennym odczyt dra J. Grossa p. t. „Ustawodawstwo przeciw pijaństwu w Austryi“. Muzyka. Sprawy administracyjne. Organizacya abstynentów. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Po raz drugi skazany na śmierć. Z Berna morawskiego donoszą: Przed trybunałem przysięgłych stawał tu swego czasu 58-letni Jan Hlousek z Jaromierzyc, który 12 stycznia 1902 r. zamordował swoją żonę uderzeniem siekierą w głowę i poderżnięciem gardła brzytwą. Werdyktem przysięgłych uznany winnym zbrodni morderstwa, skazany został Hlousek na karę śmierci. Trybunał najwyższy zniósł jednak ten wyrok i zarządził ponowną rozprawę, która się tu onegdaj odbyła. Przysięgli 9 głosami zatwierdzili pytanie co do winy oskarżonego, skutkiem czego Hlousek po raz drugi skazany został na śmierć przez powieszenie.

Przyjazd cara do Warszawy. Korespondent warszawski „Dziennika poznańskiego“ donosi, iż na jesień zjedzie zapewne do Warszawy car z powodu 100-letniego jubileuszu jednego z kawaleryjskich pułków gwardyi, konsystującego w Warszawie.

Po korespondencyi znać, iż ugodowcy nie wpadają w tak carofilski „trans“, jak to było w r. 1897. Wspomina ona tylko z naciskiem o tem, że carowi pomiędzy wielu innemi rzeczami bardzo podobała się Warszawa i widok z zamku na Wisłę, a nie podobały się zbudowane u stóp tarasu zamkowego baraki stajenne kozaków kubańskich. (Jest to oczywiście, od siebie dodamy, naiwnie - tendencyjna anegdotka: bez asystencyi kozaków, car, lękający się zawsze i na każdem miejscu o całość swej osoby, kroku się nie rusza, więc ta bliskość nie mogłaby mu do gustu nie przypadać).

To jakoby upodobanie cara do Warszawy wydaje się informatorowi „Dziennika“ bądź co bądź atutem: więc wspomina o „czarnej intrydze“ Czertkowa, który pragnie koniecznie odwieść cara od zamiaru przyjazdu do Warszawy i to był niby główny cel jego wizyty w Petersburgu, gdzie starał się o przeniesienie święta pułkowego do Spały.

Korespondent „Dziennika“ pociesza się, że ta intryga się nie uda, choć z drugiej strony martwi go to, iż Czertkow w razie przyjazdu cara na bruk warszawski zainauguruje o tym czasie poświęcenie cerkwi prawosławnej, którą zawalono plac Saski: ta nowa „intryga“ ma mieć ten cel, aby od cara odwrócić serce Polaków (!), gdyż ucerkwianie Warszawy na każdym kroku — drażni uczucia społeczeństwa polskiego.

Że też ugodowcy bezobłędnie o carze pisać nie mogą!

Cesarz Wilhelm a św. Benedykt. Główny organ centrowców „Germania“, rozwodząc się nad pobytem cesarza Wilhelma w Rzymie, opisuje obszernie wizytę, jaką złożył Hohenzollern starożytnemu klasztorowi benedyktynów na Monte Cassino, w którego murach przebywa wielu mnichów niemieckich. Swój napuszysty artykuł kończy „Germania“ słowami pewnego „świątobliwego“ Niemca-benedyktyna, który w taki szał zachwytu wpada:

„Cesarz niemiecki w Monte Cassino! To była gloria i wspaniałość i nastrój podniosły! Mąż, który jest w pełni wzorem obowiązku, czynu, gorliwości do wszystkiego, co dobre, wysokie, szlachetne! Oto przybył on do św. Benedykta, do jego bożego grodu, ujrzeć i uczcić jego grób. Przejście jego przez historyczne schody było wspaniałe. Ujrzały one znów kroczącą wielkość ziemską o szlachetnem sercu, duszy pogodnej i niezachwianej wierze. Obyż to było dobrym zaczynem na czasy przyszłe!“...

Te ciągłe panegiryki na cześć Wilhelma, ten zachwyt rozrzewniony, którym kapią wszystkie katolicko-klerykalne pisma niemieckie, świadczy wymownie, jak dalece centrowcy zgorliwieli w służbie rządowej, a bodźca na tej drodze dodają im i umizgi Watykanu...

Jak nędznie wyglądają wobec tego szlacheckie pisma poznańskie, dzwoniące dalej na mir i łączność z centrum!

Tragedya rodzinna. W styryjskiej miejscowości Diemlach wydarzył się onegdaj straszliwy dramat rodzinny: Właściciel gospody Franciszek Ranner zastrzelił w lesie czworo swych dzieci — dwóch chłopców i dwie dziewczynki — w wieku od 2 do 6 lat, poczem sam się powiesił. Przy samobójcy znaleziono list, w którym swoich krewnych i znajomych prosi o przebaczenie i tłumaczy swój rozpaczliwy czyn tem, iż styryjskie namiestnictwo odebrało mu koncesyę na dalsze uprawianie przemysłu gospodniego w domu, który zbudował Ranner z nakładem bardzo znacznych kosztów.

Z czarnego światka. Kooperator, ksiądz Józef Zapf z Wagrain w Salcburgu został obwiniony przez złośliwych ludzi o to, iż znęca się nad dziećmi w szkole podczas nauki religii. Rozsiewających te pogłoski zaskarżył ksiądz do sądu powiatowego w St. Johann o oszczerstwo. Najgorzej na tem wyszedł sam ksiądz. Okazało się bowiem na rozprawie, że pewnego dnia przywołał ksiądz na plebanię 24 swoich nieletnich uczniów i skatował ich nielitościwie laską. Sąd uznał dowód prawdy jako w zupełności przeprowadzony, oskarżonych uwolnił, tem samem moralnie potępiając skarżącego księdza.

Proboszcz z Istvanfeld na Węgrzech został przed kilku dniami skazany przez sąd powiatowy w Modos na 200 koron grzywny, za to, iż spoliczkował w kościele podczas chrztu 2 kumów, którzy nie uklękli, gdy proboszcz błogosławił. Jak donosi budapeszteńska „Volksstimme“ ten sam ksiądz swojem prowadzeniem niejednokrotnie dał już powód do publicznego zgorszenia.

W Trydencie skazano na pięć lat ciężkiego więzienia niejakiego Luigi Catoni za zhańbienie 10-letniej dziewczynki. Człowiek ten dłuższy czas był braciszkiem w jednym z okolicznych klasztorów.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie trwa dalej. W poniedziałek 11 bm. urządzili strejkujący wycieczkę na Panieńskie skały. Solidarność i karność między strejkującymi jest wzorowa.

Osławiony majster krawiecki Góral nakazał swemu starszemu bratu (robotnikowi), by mu mówił nie „ty“, lecz „pan“ — wołając, iż on jest majstrem, więc nie może pozwolić na to, by mu „ty“ mówiono.

Jak majstrowie traktują robotników. U majstra krawieckiego p. Żurawskiego w Krakowie pracuje od 2 lat uczeń Teofil Laska. Przez cały ten czas używała go p. majstrowa do posług domowych, a w wolnych od tych zajęć chwilach pozwalając mu na naukę krawiectwa. Laska bywał bardzo często bity przez p. majstrową. Kiedy zaś przed tygodniem znowu został tak obity, iż ciało miał pokryte sińcami, postanowił odejść i w poniedziałek 11 bm. zażądał wydania książeczki robotniczej. Zamiast książki otrzymał jednak parę uderzeń pięścią po twarzy od majstra, który nadto obdarł go z marynarki, butów i kapelusza, zatrzymał mu kuferek i kazał pracować, grożąc biciem. Chłopak uciekł. Bosy, bez kapelusza i marynarki, z nabrzmiałemi i posiniałemi policzkami, zgłosił się do stowarzyszenia zawodowego robotników krawieckich. Przeciw Żurawskim wniesiono skargę sądową.

Z sali sądowej.

Sensacyjny proces o bankructwo oszukańcze i lichwę wekslową, który przez ośm dni toczył się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie przeciw kupcom krakowskim J. Osterjungowi i Hirschowi Schönbergowi, oraz przeciw faktorowi J. Heidenfeldowi, zakończył się dopiero wczoraj po południu. Resumé przewodniczącego przeciągnęło się do godz. 12 w południe, poczem przysięgli udali się na naradę, która trwała do godz. 2 po południu.

Werdyktem uznali przysięgli Osterjunga winnym zbrodni oszukańczego bankructwa; Schönberga winnym zbrodni nałogowego oszustwa (jednogłośnie), występku lichwy i przekroczenia usiłowanego przekupstwa; Heidenfelda zaś winnym zbrodni oszustwa.

Trybunał skazał Hirscha Schönberga na siedm lat ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, oraz na ewentualne oddanie go pod dozór policyjny po odcierpieniu kary; Osterjunga skazał trybunał na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni; Heidenfelda zaś na siedm miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Co do Schönberga zastrzegł sobie zastępca prokuratora ściganie go o zbrodnię krzywoprzysięstwa. Skazani zastrzegli sobie 3 dni do namysłu. Na wniosek prokuratora trybunał zarządził natychmiastowe uwięzienie Schönberga, który dotąd był na wolności, złożywszy 20.000 koron kaucyi. Osterjung, który złożył 15.000 koron kaucyi, na razie poszedł do domu.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano pismo sądu krajowego we Lwowie o wydanie posła Breitera z powodu skargi o obrazę honoru i zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 199 A. ustawy karnej.

Interpelacye i zapytania.

Bazyli Jaworski interpeluje o fakty nadużycia władzy urzędowej i wymuszenie popełnione przez sekretarza starostwa w Borszczowie Antoniego Śnieżka.

Nastąpił szereg zapytań do prezydenta.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** po długiem, przerywanem często przez wszechniemców uzasadnieniu, „ubolewającem“ nad brakiem pracowitości parlamentu, który przejawia się w częstej nieobecności posłów i rzadkich posiedzeniach Izby, stawia następujące zapytania do prezydenta Izby:

I. Czy p. prezydent byłby skłonnym posiedzenia częściej zwoływać, jednakże tylko do godz. 3 po południu, aby z jednej strony załatwić sprawy, stojące na porządku dziennym, a z drugiej strony umożliwić także komisyom załatwienie ich zadań. II. Czy p. prezydent nie widzi się spowodowanym przewodniczących komisyi zwołać na konferencyę i przedłożyć im plan rozdziału czasu pracy dla poszczególnych komisyj. III. Czy p. prezydent nie widzi się spowodowanym zwrócić uwagę przewodniczących komisyj na § 28 regulaminu, wobec częstej nieobecności członków komisyi.

„Proszę mi wierzyć — oświadcza w końcu p. Abrahamowicz — że było mi przykro stawiać takie zapytanie do prezydenta. (Burzliwe przerywania ze strony wszechniemców, prezydent dzwoni). Chociaż ta rewelacya moja o istniejących stosunkach nie jest przyjemną, jednakże proszę mi tego nie brać za złe.

Prezydent hr. **Vetter** odpowiedział na to zapytanie, że ubolewa nad tymi stosunkami, które opisał mowca, że widział się spowodowanym do zwoływania tylko jednego posiedzenia tygodniowo, aby dać komisyom więcej czasu do pracy. Jest on gotów na życzenie zwołać posiedzenie przewodniczących komisyi i zwrócić ich uwagę na § 28 regulaminu, tak samo jak uwagę posłów nie uczęszczających na posiedzenia, zwraca na § 11 regulaminu Izby.

Poseł tow. **Pernerstorfer** w zapytaniu do prezydenta Izby wykazuje, iż postępuje on stronniczo, ponieważ wbrew regulaminowi Izby pozwolił posłowi Abrahamowiczowi tak długo przemawiać i uzasadniać zapytanie.

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza, że „może spokojnie (!) zdać się na sąd Izby, czy wobec kogoś był kiedy stronniczy“. (Przerywania ze strony wszechniemców i czeskich radykałów).

„Prawno państwowe stanowisko żydów“.

Poseł **Herzog** stawia wniosek formalny, aby jego wniosek w sprawie „prawno państwowego stanowiska żydów“ przekazano osobnej komisyi, złożonej z 37 członków.

Wniosek ten odrzucono, zaś zam wniosek Herzoga przekazano komisyi konstytucyjnej.

Zajścia na politechnice wiedeńskiej.

Minister **Hartel** odpowiedział na interpelacyę w sprawie wydarzeń na technice i uniwersytecie. Wydarzenia te są ubolewania godnym i smutnym objawem ścierania się zapatrywań na ulicy. Podkopuje to tylko powagę naszych akademii za granicą. Nasi studenci uniwersytetów należą do najpilniejszych i najpracowitszych. Gdyby nadzieja zapanowania spokoju na uniwersytecie zawiodła, minister jakkolwiek przyszłoby mu to bardzo trudno, musiałby się chwycić najostrzejszego środka i zamknąć uniwersytet. (Wywody ministra przerywali chrześcijańsko-socyalni).

Wniosek posła **Steina,** by na następnem posiedzeniu otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią na interpelacyę przyjęto 139 przeciw 43 głosom. Nastąpiło głosowanie imienne nad wnioskiem nagłym posła Stranskyego w sprawie afery Rectusa i Kohna, który przyjęto.

Kaucye służbowe.

Izba przyjęła następnie we wszystkich trzech czytaniach projekt ustawy w sprawie zniesienia kaucyj służbowych.

W dyskusyi zabierali głos posłowie: **Kienman, Hruby, Noske, Heilinger** i **Steiner,** oraz minister skarbu, który sprzeciwił się stanowczo wnioskowi posła Heilingera co do podciągnięcia pod tą ustawę także notaryuszów.

Spoczynek niedzielny.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi socyalno-polityczej w sprawie zmiany, względnie uzupełnienia ustawy, dotyczącej spoczynku niedzielnego w przemyśle.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Sejm węgierski.

Budapeszt, 12 maja. Sejm przyjął w imiennem głosowaniu do wiadomości odpowiedź prezydenta gabinetu na interpelacyę posła Rakosiego o rozruchy w Chorwacyi.

Na tajnem posiedzeniu posłowie Ratkay i Lengyel protestowali imieniem partyi Kossutha przeciw iluminacyi gmachu parlamentu w uroczystość dunajową. Poseł Benedek proponuje, aby rzecz pozostawiono prezydentowi.

Na posiedzeniu jawnem uchwalono umieścić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wybór deputacyi kwotowej w myśl żądania prezydenta gabinetu, dalej sprawozdanie o stanie „ex lex“ i przedłożenie budżetowe.

Budapeszt, 12 maja. Rady miast Preszburga, Saros, Borsod i Trenczyna uchwaliły rezolucye, potępiające obstrukcyę, a wyrażające zaufanie rządowi.

Rozruchy w Chorwacyi.

Osiek, 12 maja. Aresztowano tu, po dokonanej rewizyi, współpracowników pisma „Narodna Obrona“, Lewkowica i Wilstera, za artykuł podburzający w niedzielnym numerze. Aresztowani mają być socyalistami.

Masowy mord ludności żydowskiej w Kiszyniewie.

Petersburg, 12 maja. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, naczelników miast i oberpolicmajstrów przedstawia antyżydowskie rozruchy w Kiszyniewie, jak następuje:

Śledztwo wykazało, że rozruchy spowodowały napięte stosunki między chrześcijanami i żydami w Besarabii. Lada pogłoska mogła w takich stosunkach spowodować wybuch namiętności tłumu. Przyszło też do tego wskutek fałszywych oskarżeń, że w Dubossarach, w sąsiedniej gubernii chersońskiej, w Kijowie i w samym Kiszyniewie, żydzi popełnili mordy rytualne. Z tego powodu głoszono w Kiszyniewie z końcem marca wśród robotników i innych biedniejszych klas ludności, że należy wystąpić przeciw żydom. Rozszerzano pisemne wezwania przeciw żydom.

Pomimo to w niedzielę wielkanocną nic jeszcze nie zdradzało wzburzenia. Na placu zabaw ludowych panował ogólny spokój aż do południa. Około godziny 4 po południu uderzył żydowski właściciel karuzeli pewną chrześcijankę tak silnie, że wypadło jej z rąk dziecko. To był bezpośredni powód do rozruchów antyżydowskich. W tej chwili posypały się kamienie na sąsiednie domy żydowskie. Niepokój szerzył się po sąsiednich ulicach, a tłum przeciągał po mieście, niszcząc wszędzie żydowskie domy i sklepy. Zaburzeń tych nie można było zaraz stłumić, gdyż szerzyły się one z gwałtowną szybkością. Już wieczorem tego samego dnia była znaczna liczba zabitych żydów. O godz. 10 w nocy ustały rozruchy.

Rano następnego dnia opadła gromada żydów, uzbrojona w kije w nowym bazarze na bawiącą tam małą gromadkę chrześcijan, atoli bójka ta niedługo trwała. Wkrótce po tem urządzono na drugim końcu bazaru podobny napad, a ze środka atakujących żydów padł strzał, który zranił chrześcijanina. Wówczas powtórzyły się rozruchy w mieście. Niszczono mieszkania żydowskie, a żydów zabijano. Przeciągające ulicami miasta patrole wojskowe były niewystarczające. Wezwano dalsze oddziały wojska, a gubernator polecił wojsku przywrócić porządek. Zrazu nie udało się wojsku stłumić rozruchów, a to wskutek niewystarczających zarządzeń policyi, której brakło widocznie energicznego kierownictwa. Ulice zapełniali prócz plądrujących także ciekawi. Po rozstawieniu wojska w poszczególnych dzielnicach, ustały niepokoje wieczorem w poniedziałek wielkanocny i nie powtórzyły się więcej.

Zajścia w Kiszyniewie zaniepokoiły żydowską ludność w wielu stronach państwa i wywołały wśród chrześcijan pogłoski o blizkich antyżydowskich rozruchach. W kilku miastach poczęli żydzi tworzyć związki celem samoobrony. Na podstawie dochodzeń, jakie porobił na miejscu dyrektor departamentu policyi, polecił cesarz ministrowi spraw wewnętrznych, by wskazał gubernatorom i miastom, że pod surową odpowiedzialnością mają zarządzić środki, celem przeszkodzenia gwałtom i uspokojenia ludności, aby ustał powód do obaw o życie i mienie jednej części ludności.

Okólnik zwraca uwagę na to, że tworzenie związków celem samoobrony jest absolutnie niedozwolone i że władza cywilna w czasie rozruchów nie jest uprawnioną w razie nadciągania wojska, celem przywrócenia spokoju, do przenoszenia swych obowiązków na władze wojskowe, ale ma osobiście znajdować się na miejscu i kierować wspólną akcyą wojska i policyi, celem energicznego stłumienia rozruchów. W myśl ustawy, powinien był zastępca władzy cywilnej wstrzymać wydawanie rozkazów, gdy wezwał komendantów wojsk do użycia broni, ale tylko podczas akcyi wojska.

Petersburg, 12 maja. Dziennik „Prawo“ otrzymał pierwsze ostrzeżenie za stanowisko wobec rozruchów w Kiszyniewie. Podobnym rygorem obłożono „Woschod“ za artykuł „Z tygodnia“.

Koniec strejku dokowców.

Montreal, 12 maja. Strejk robotników dokowych został zażegnany.

Przesilenie gabinetowe w Grecyi.

Ateny, 12 maja. Pozycya gabinetu trudna. Opozycya obstruuje, wstrzymując się od przychodzenia na posiedzenia.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 12 maja. Porta zawiadomiła swoich ambasadorów za granicą i tutejszych ambasadorów obcych państw, że rozruchy w Monastyrze wywołała sprzeczka żandarma z pewnym handlarzem mleka Bułgarem, któremu pospieszył na pomoc drugi Bułgar. Żandarm musiał użyć broni i ranił jednego Bułgara, drugiego zaś zabił. Nadbiegli tymczasem członkowie komitetu i dali strzały w kierunku dzielnicy tureckiej. Wojsko tureckie dziewięciu członków komitetu zabiło, a sześciu raniło. Baszybożuków w tem starciu nie było.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

KAWIARNIA

Mam zaszczyt podać do wiadomości szan. P. T. Publiczności, **że od dnia 1. Maja** będzie lokal mój

przy ulicy Poselskiej 18

codziennie od godziny 4-tej z rana, do 2-iej w nocy otwarty i od tej godziny będzie podawana, dla PP. Abonentów po cenach zniżonych, doskonała kawa na śniadanie.

Wszystkie tutejsze, jakoteż zagraniczne gazety znajdują się do dyspozycyi P. T. Gości

Za szybką i rzetelną usługę ręczę. **KOMITAU.**

KOMITAU

305

Ogłoszenie.

W spadku po śp. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie: przy ul. Topolowej l. or. 8, Grzegórzeckiej l. or. 14. Stachowskiego (Czarna Wieś) lk. 83., parcela przy ul. Siemiradzkiego i realność w Zatorze Nr. 68.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce dra Adolfa Grossa adw. w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwiedzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adw. Dra. Grossa przy ul. Grodzkiej l. 46 codziennie od godziny 11—1. 320

Miejska Kasa Oszczędności

płaci

4%

Przy zakupnie moich gorsetów w nowym lokalu ul. Grodzka 4 zaoszczedzi każda z pań

20%

Lokal ten przeniesionym zostaje w tym samym domu o dwa sklepy poniżej liczba

4

Herman Piesen

specyalista gorsetów z Pragi

4 ULICA GRODZKA 4



Pierwsza fabryka zegarków
oraz
wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Praktykant

z porządnego domu znajdzie umieszczenie w składzie **Linoleum i Cerat** przy ulicy Szewskiej l. 1.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towarz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

CUDA NATURY Z AMERYKI

Olbrzymia Fasola

(Faba gigantesca) ta nadzwyczaj ciekawa roślina rośnie do wysokości 6 metr., posiada strączki długości 1 mtr. i stanowi ozdobę każdego ogrodu.

Olbrzymia Sałata

rośnie aż do 1 mtr. średnicy i waży do 2 kg. **Najlepsza stołowa sałata** Cena każdego gatunku w potrzebnej ilości do zasiewu wraz z wskazówkami 1 korona (także w markach pocztowych). Nasiona znajdują się jeszcze w strączkach.

FERDYNAND TRAMER, HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, WIEDEŃ II.
322 Praterstrasse 48/III.

NIE MA WIĘCEJ RUPTURY!

10.000 Koron nagrody 262

temu, kto przy zastosowaniu mojego systemu nie zostanie zupełnie wyleczony ze swojego cierpienia — Najwyższe odznaczenia, tysiące pism dziękczynnych.

Proszę zażądać darmo broszury od

Dr. M. REIMANNSA, Valkenberg 725 (Holandya)

Ponieważ zagranica, przeto porto od listów 25. od korespondentek 10 hal.

Kasa ogniotrwała

nowa, marki **Wiesego Nr. 3,** pod bardzo przystępnymi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomoćć w Dziale inseratowym „Naprzodu“. 286

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

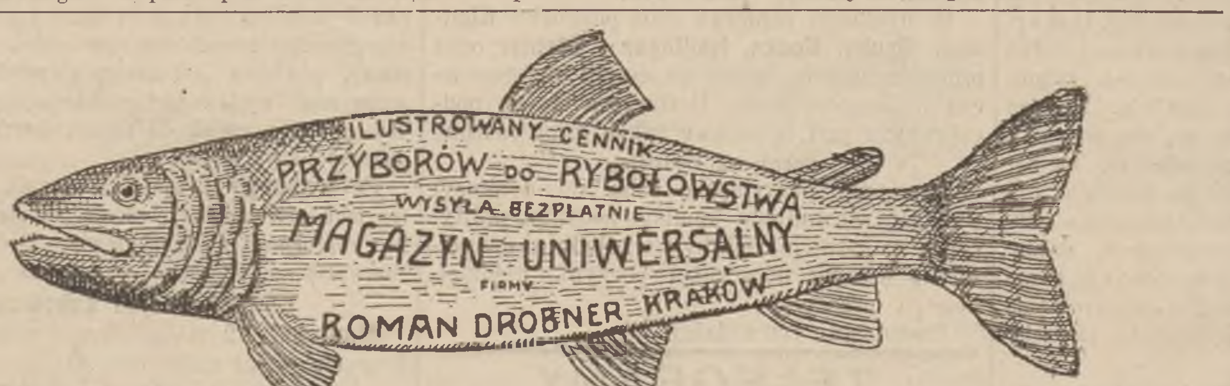
Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6



MARKA FABRYCZNA!
JOHANN PUCH * FAHRRADWERKE GRAZ
PUCH-RAD

Wyłączne zastępstwo na Galicyę zachodnią znakomitych rowerów słynnej fabryki:

JOHANN PUCH

„Erste Steiermärkische Fahrrad-Fabriks-Actien-Gesellschaft in Graz“

u firmy

LIBMANN i MACHAUF

Kraków, Lubicz 7.

Obficie zaopatrzony skład przyborów rowerowych. Naprawa rowerów.

Cenniki darmo i opłatnie.



W Rabce

Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza 309

H. RIEGELHAUPT.

K. Czaplicki

Kraków, plac Maryacki

poszukuje kilku zdolnych pomocników jubilerskich, którzy zaraz znajdą umieszczenie.

Obszerną broszurę

o Truskawcu

wysyła na żądanie

Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie

o 30% taniej

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).